

Sztandar Młodych

00-687 Warszawa
ul. Wspólna Nr 61

wydanie

Nr 33 2 0 22-08-82
Z dn.

BEZ KURTYNY

WYCINANKA Z SOFOKLESA



Ewa Dalkowska (Antygona) i Joanna Żółkowska (Ismena) w „Antygonie” Helmuta Kajzara.

Fot. RENATA PAJCHEL

Autorem oryginału jest Sofokles. Ale jak to bywa z wieloma antycznymi sztukami, ich uniwersalna wymowa wydaje się współczesnym twórcom nie dość przystająca do sytuacji, jakie niesie bieżący czas. Tragiczne spiętrzenie czynów i racji, w które uwikłali się Antygona oraz władca Teb — Kreon i ich bliscy, spowodowało całą falę dramatycznych naśladownictw, przeróbek i transkrypcji. Dramat Sofoklesa natchnął m.in. Anouilha, Brechta, a u nas Helmuta Kajzara. Jego „Antygona” wystawiona była po raz pierwszy jeszcze w czasach gierkowskiej „propagandy sukcesu”, wzbudzając pewne zainteresowanie. Jak ma się ta transkrypcja z Sofoklesa do oczekiwań widzów, ni stanu wojennego?

Kajzar ma ambicje teoretyka. Uzasadnienie dla swej przeróbki zawarł m.in. w tomie „Sztuka i eseje”: „Współczesny budynek teatralny pamięta jeszcze kształt budowli teatru antycznego, jego strukturę, która oczywiście z biegiem stuleci musiała dostosować się do nowych wymagań i widzeń. Dlatego uważam, że fałszywa jest chęć rekonstruowania form teatru antycznego. Raczej poddać tekst antyczny próbie dopasowania do współczesnej sceny, zmusić go do podobnej, co budynek teatru ewolucji, zmian, przesunięć”. Swoje koncepcje teatru usiłuje reżyser i dramaturg przekazać widzowi również bezpośrednio. W „Antygonie” wystawionej w warszawskim Teatrze Powszechnym tę rolę przyjął na siebie Olgierd Łukaszewicz, pełniący zarazem funkcję jednoosobowego chóru. Aktor ma wiele chęci, ale wątpię, by kogoś przekonał do racji reżysera.

Ta „Antygona” bardziej jest brykiem niż twórczą transkrypcją z Sofoklesa. Spór racji, problem wierności sprzecznym

ze sobą boskim i cesarskim prawom tu niemal nie występuje. Antygona (Ewa Dalkowska) od początku naznaczona jest tragiczną czernią. Jej wybór jest jakby przypieczętowany, a czystość i szlachetność czynów podkreślić ma nawet nagi tors aktorki zstępującej do Hadesu. Natomiast władca Teb — Kreon (Franciszek Pieczka) od początku tylko błądzi i upierając się skazuje na tragedię nie tylko swoich bliskich, syna Hajmona (przekonujący Krzysztof Pieczyński), żonę (Wiesława Mazurkiewicz), ale i samego siebie. Kiedy zapewnia, że obywatele Teb popierają jego wierność sobie i prawu, trudno się nie uśmiechnąć z zazenowaniem, że nawet tak dobry aktor jak Pieczka nie jest nas w stanie przekonać, że Kreon poza tym, starym zacietrzewieniem prezentował również mądrość, racje bezwzględne, ale istotne, nie do ośmieszenia, nie do wykpienia. Tak, niestety, było tylko u Sofoklesa.

Kajzar od początku wie, po której stronie jest prawda, wystarczy więc pomrużyć tylko okiem do widza. Na czarnej, niemal pustej scenie, ledwie zakreślonej tylko kubistycznymi kompozycjami Jerzego Nowosielskiego postukuje więc krwawy kostur satrapy Kreona, połyskują czerwone kozaki jego tępych strażników (Maciej Góral i Marian Krawczyk), a w tej kolorowej wycinance drobni — zmieszana piramidą nieprawdopodobieństw — jak dziewczyna z zupełnie innego, realnego świata Joanna Żółkowska (Ismena).

MARZENA WIŚNIEWSKA

Teatr Powszechny w Warszawie — Helmut Kajzar — ANTYGONA (transkrypcja z Sofoklesa) — reż. Helmut Kajzar — scenografia Jerzy Nowosielski — muz. Piotr Moss.